

## ZOFIA BEKIER

Warszawa, 9 marca 1946 r. Sędzia Halina Wereńko, delegowana do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, przesłuchała niżej wymienioną w charakterze świadka, pod przysięgą. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrała od niego przysięgę na zasadzie art. 109 kpk. Świadek zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Zofia Bekier z d. Pogorzelska
Data urodzenia	17 kwietnia 1882 r.
Imiona rodziców	Jakub i Marianna z Leszaków
Zajęcie	przy córce
Wykształcenie	umie czytać, niepiśmienna
Stan cywilny	wdowa
Wyznanie	rzymskokatolickie
Miejsce zamieszkania	Warszawa [...]
Karalność	niekarana

---

Wybuch Powstania Warszawskiego zastał mnie w domu przy ul. Wolskiej 132 w Warszawie. W domu tym (tzw. domu magistrackim) mieszkałam razem z córką Wacławą Gałką. 5 sierpnia 1944 o godz. 9.40 do naszego domu wpadli SS-mani i Ukraińcy, wydając rozkaz, by wszyscy mieszkańcy wychodzili. Do mieszkań rzucali granaty, wobec czego dom zaczął się palić. Wyszłam na ul. Elekcyjną w grupie mieszkańców naszego domu. Wyprowadzono nas na ul. Wolską, gdzie przy Parku Sowińskiego zobaczyłam leżące zwłoki.

Później się dowiedziałam, iż były to ciała mieszkańców domu Hankiewiczza.

Naszą grupę rozstrzelowano z karabinów maszynowych i ręcznych.

Otrzymałam postrzał w biodro i upadłam. Córka moja Gałka Wacława upadła, nie będąc ranną. Po salwach posłyszałam pojedyncze strzały z pistoletu. Zorientowałam się, iż to Niemcy dobijają rannych. Leżałam nieruchomo. Pięć razy Niemcy doprowadzali do nas grupy ludności cywilnej na egzekucję.

Nikogo z osób doprowadzonych nie rozpoznałam.

Słyszałam potem, iż na ul. Elekcyjnej w domu Boguckiego zostali zastrzeleni wszyscy mieszkańcy, tak iż nikt nie ocalał.

Leżałam między zwłokami do wieczora. Około godziny 20.00 zostało kilka osób, córka moja Gałka, Żabicka, Wójcicki, Kucharski, zięć mój Szczepan Gałka. Zięć widząc, że córka jego nie żyje, dostał obłędu i wołał, że chce dzieci pochować. Żołnierze zabrali wtedy Edwarda Wójcickiego i mojego zięcia, po czym obu rozstrzelali w Parku Sowińskiego. Wieczorem zobaczyłam pod siatką Parku Sowińskiego wielką ilość zwłok, mogło być ich tysiąc. W Parku przy wale koło cmentarza prawosławnego także leżały zwłoki.

Niemcy odprowadzili naszą grupę pięciu ocalałych ofiar egzekucji do kościoła św. Wawrzyńca. Po drodze, przy wale koło cmentarza prawosławnego, kazano nam ustawić się na wale. Odniosłam wrażenie, że za chwilę nas rozstrzelają. W tej chwili od strony miasta ulicą Wolską nadjechał samochód, zatrzymał się, a Niemiec z samochodu wydał rozkaz, by nas nie zabijać. Formacji tego Niemca nie rozpoznałam. Był w mundurze i miał jakąś rangę.

Przy Parku Sowińskiego rozstrzeliwali nas żołnierze w czarnych mundurach z trupimi główkami na czapkach.

Oprócz osób wymienionych w czasie zeznania przez Żabicką zginęła jeszcze przy Parku Sowińskiego rodzina Żukowskich: Stanisław, Waleria, Stanisława, Ryszard i Ksawera.

W kościele św. Wawrzyńca zastaliśmy grupę ludności cywilnej z Woli i biskupa Niemirę, który udzielał pociechy religijnej. Wywieziono nas do obozu przejściowego w Pruszkowie. W miejscu egzekucji w Parku Sowińskiego są obecnie groby, gdzie zakopano prochy.